

DZIEJE II KOMPANII BATALIONU OBRONY NARODOWEJ JAROCIN sierpień- wrzesień 1939 r.

Batalion Obrony Narodowej Jarocin podlegał pod 68 pp we Wrześni i składał się z trzech kompanii.

Dowódcą batalionu był kpt. kostrzewa a jego adiutantem ppor. rez. Maciejewski, adwokat z Pleszewa. Szefem batalionu był sierż. Jan Katarzyński a dowódcą taboru chor. Stanisław Talbierz.

Mobilizację obrony narodowej wyznaczono na 24 sierpnia 1939r. Zakończono ją bardzo sprawnie w tym samym dniu w godzinach popołudniowych. Miejscem zbiórki były koszary w Jarocinie, które podlegały 68 pp Września. Mobilizacja nastąpiła na podstawie kart powołania przez ówczesny RKU a w roznoszeniu zawiadomień pomagało 6 uczniów z klasy VIII gimnazjum w Jarocinie. W składzie Batalionu Obrony Narodowej znajdowali się mieszkańcy powiatu i miast Jarocina, Pleszewa i Dobrzycy. Należy zaznaczyć, że kompania jarocińska ćwiczyła w lesie tumidajskim oraz odbywała ostre strzelania na strzelnicy w Witaszyczkach latem 1939 roku.

W czerwcu 1939 roku kompania odbywała ćwiczenia polowe przez okres 21 dni w Korytnicy (k/Krotoszyna) przy współdziałaniu całego batalionu. Kwaterowano w gospodarstwie folwark Korytnica w spichrzu. Główny nacisk w ćwiczeniach położono na przyswajaniu sytuacji obronnej i osłonowej batalionu.

Kompania jarocińska liczyła 3 plutony strzeleckie i 1 pluton ckm. Pluton liczył 54 żołnierzy. Kompania jarocińska liczyła ok. 246 ludzi łącznie ze wszystkimi służbami. Uzbrojenie kompanii stanowiły karabiny Berthier, Lebel z okresu I wojny światowej, ckm Hotchkissy.

Po pełnej mobilizacji Batalionu Obrony Narodowej w dniu 24 sierpnia 1939 roku żołnierze wyruszyli do rejonów działania.

Kompania jarocińska pierwszy dzień kwaterowała w Cielczy a na drugi wyruszyła w kierunku Krzykos. Do momentu wybuchu wojny kompania przygotowywała umocnienie obronne nad Wartą w rejonie Nowe Miasto- Pyzdry. Dużą pomocą w kopaniu rowów przeciwczołgowych i przeciwlotniczych udzielało społeczeństwo wiosek nadwarciańskich. Umocnienia nie zostały zakończone ze względu na rozkaz o wymarszu w kierunku Konin- Kutno. kompania otrzymała zadanie zniszczenia środków przewozowych przez jezioro w okolicy Gosławic, dopilnowanie ewakuacji cukrowni i odtransportowanie zapasów cukru do Sempolna oraz wysadzenie mostu między jeziorami.

Chrzest bojowy otrzymała kompania pod Kutnem ostrzelana przez artylerię niemiecką. Następną bitwę stoczono pod Dobrzelinem i Żychlinem. Kompania została rozbita przez czołgi niemieckie. Odwrót kompanii osłaniał pluton ckm pod dowództwem ppor. Niestrawskiego w dniu 16 września 1939 roku. Wielu żołnierzy kompanii jarocińskiej zginęło a pozostali przy życiu zostali wzięci do niewoli pod Kiernozią a następnie skierowani do obozów jenieckich.

Notatki do kroniki 2-giej Kompanii Baonu Jarocińskiego Obrony Narodowej

(Na podstawie wspomnień Rocha Roszczaka zebrał i opracował Jan Jajor)

24 sierpnia 1939 roku powołano wezwaniami "natychmiast" całą kompanię do koszar w Jarocinie w godzinach porannych. Kilkunastu wezwanych, których wezwanie zastało w podróży, czy przy pracy, stawilo się z pewnym opóźnieniem: niekiedy bez wezwania przychodzili do miejsca zbiórki wyczuwając, że takie mogło im być doręczone. Po południu byli już wszyscy gotowi do marszu. Uformowano kompanię, wydano posiłek i po sprawdzeniu stanu ruszono o godzinie 19-tej w kierunku do Cielczy, przyłączając się do maszerujących kompanii nr 1 z Pleszewa i nr 3 z Dobrzycy. W Cielczy zatrzymano się na noc.

25 sierpnia (piątek)- pobudka o godz. 4-tej. Po zwykłych czynnościach wymarsz o godz. 5-tej. Na drodze z Cielczy do szosy Jarocin- Nowe Miasto przegląd baonu przez dowódcę kpt. Kostrzewę. Stąd marsz przez Mieszków, Wolice Pustą, Klękę, Nowe Miasto n/W, Krzykosy(las). Na miejscu w lesie odpoczynek i posiłek. W międzyczasie zauważono pożar w Krzykosach(odległość od miejsca postoju ok. 3 km). Na apel kpt. Kostrzewy zgłosiło się kilkudziesięciu ochotników do gaszenia pożaru. Z ppor. Kościelniakiem ruszyli wszyscy na pomoc. Pożar zdołano zlokalizować mimo, że objął 14 gospodarstw (dywersja?). Po południu zajęto w Krzykosach kwatery, mianowicie 2i 3 kompania, a 1 komp. wyszła do Komorza n/W. Kompania 2 rozlokowała się w budynku szkolnym i u gospodarza Ob. Marciniaka (z taborem i kancelarią kompanii) oraz Ob. Kasperskiego (ckm). Dowództwo batalionu było umieszczone w Zarządzie Gminnym w Krzykosach.

26 sierpnia (sobota)- pobudka o godz. 5,30. Wymarsz na odcinek przeznaczony dla kompanii celem kopania rowów strzeleckich. Do roboty zabrano się z entuzjazmem. Wszędzie chodził i kontrolował, dawał wskazówki, poprawiał niezastąpiony kpt. Hybiak. Praca przy kopaniu trwała cały dzień z przerwą obiadową. Powrót o godz. 18-tej.

27 sierpnia (niedziela)- pobudka o godz. 5- tej. Wymarsz do kopania rowów i okopów. Po południu odpoczynek w lesie. W tym dniu odwiedziło nas wielu znajomych (żony) z Jarocina i okolic.

28 sierpnia (poniedziałek)- kopanie rowów strzeleckich.

29 sierpnia (wtorek)- kopanie rowów strzeleckich.

30 sierpnia (środa)- zakładanie zasieków.

31 sierpnia (czwartek)- ogłoszenie powszechnej mobilizacji- wywołuje ogromne, podniecające wrażenie wśród żołnierzy. Kpt. Kostrzewa prosi mnie abym wystąpił uspokajająco do żołnierzy. Przemówiłem. Zrozumieli, lecz niektórzy prosili o parogodzinny urlop na załatwienie niezbędnych spraw w domu. Nie chciał o tym słyszeć kpt. Kostrzewa, twierdząc(zupełnie słusznie), że w obliczu katastrofy nie ma żadnej gwarancji na pełne utrzymanie dyscypliny wojskowej. Powiedziałem, że gwarantuję za każdego zwolnionego za urlopem. To- powiada- chyba z odpowiedzialnością wojenną! Tak i pojechali.

Całą noc z 31 sierpnia na 1 września nie miałem spokoju: czy wszyscy wrócą? Wrócili i stanęli wszyscy! Stałem w lesie przy drzewie obok ścieżki, którą każdy musiał iść wracając. Powrót rozpoczął się około godz. 22-giej. Większość wróciła przed północą, ostatni już nad ranem, prawie o brzasku. Liczyłem. Tak, to był ostatni. Była to dla mnie noc pełna napięcia, obawy i wielkiej próby; czy można zaufać człowiekowi? Towarzysze z kompanii jarocińskiej nie zawiedli!

1 września 1939 roku z rana wymarsz do kopania rowów i zakładania zasieków. O godz. 10-tej ściągnięcie oddziałów do lasu pod Witowem.

Pierwszy dzień wojny- do zgromadzonych żołnierzy batalionu Obrony Narodowej przemówił dowódca batalionu kpt. Kostrzewa. Przedstawił sytuację wojenną i wezwał do

zachowania spokoju i czujności. Do wieczora pobyt w lesie. W dniu tym ok. godz. 15-tej pierwszy nalot bombowców niemieckich. Zbombardowali Poznań, Środę, Miąskowo. W Cielczy rzucali Niemcy bomby na pługi parowe, stojące w polu.

2 września (sobota) - pobyt w lasku pod Witowem. Odbywają się naloty. Na noc wraca kompania do Witowa. W tym dniu odbyło się ogólne pranie bielizny osobistej żołnierzy- prały ochotniczo kobiety z Witowa.

3 września (niedziela) - wymarsz o godz. 3-ciej w nocy z Witowa do lasku celem kopania rowów i schronów. Naloty trwają.

4 września (poniedziałek) - uzyskałem zgodę od dowództwa na wyjazd do Poznania- celem zaopatrzenia się w najniezbędniejsze części zapasowe do motocykla marki NSU, na którym pełniłem służbę łącznika batalionu. Części dostałem. Wpadłem do Księgarni św. Wojciecha i dostałem od sprzedawczyni cały stos map, dotyczących terenów objętych wojną. Mapy te przydały się bardzo w czasie kampanii. W dniu tym nasze wojsko wykończyło budowę schronów i do wieczora odpoczywało. Wieczorem o godz. 22 alarm i wymarsz w kierunku Pięckowa, Orzechowa, Czeszewa (całą noc).

5 września (wtorek) - marsz. W drodze śniadanie. Marsz przez Cieśle, Pyzdry. W Pyzdrach nalot. Marsz przez Rataje, Ciążyń, Łąd. Postój i obiad we dworze(parku) w Łądzie. Po południu wymarsz do Sługocina. W tym dniu dużo nalotów i wielkie zniszczenia. Słupca zbombardowana, spalone opactwo Kowalew.

6 września (środa) - cały dzień odpoczynek w Sługocinie. Wieczorem wymarsz na Golinę, Konin.

7 września (czwartek) - dowództwo wysłało mnie i Koziołka na motocyklach naprzód, celem rozpoznania terenu. Most kolejowy na kanale Morzysławskim był już zerwany, lecz w pewnej odległości (1-2 km) był drugi przeznaczony dla ruchu pieszego. Z tego skorzystał nasz oddział. O godz. 2-giej doszliśmy do Anielewa. Tu biwak. Naloty odbywają się- lecz ostrożnie.

8 września (piątek) - do kompanii został przydzielony szef Franciszek Andersz. Orientacja w terenie i wybór stanowisk dla karabinów maszynowych. Teren bagnisty, w czasie inspekcji kpt. Hybiak ugrzązł w bagnie. Kompania zdobyła dla motocykli (było ich początkowo więcej) spory zapas benzyny (300 litrów) i oleju (50 litrów). Zorganizowano pod wodę beczkowóz do transportu paliwa. Wieczorem postawiono kompanię w stan pogotowia.

9 września (sobota) - godz.3-cia, noc, alarm i wymarsz do lasu do Gręblina. 1-szy pluton na ubezpieczeniu mostów między jeziorami- Gosławskim, Pątnowskim, Ślesińskim. Wypadek samochodowy w czasie objazdu kpt. Hybiaka. W tym dniu po przejściu naszych wojsk (piechota i kawaleria) nasi pionierzy zniszczyli mosty na kanale Morzysławskim. Nad wieczorem ukazał się samolot wywiadowczy. Wieczorem o godz. 22- giej alarm i wymarsz przez Trzyborki, Jabłków, Pachów, Racięcice, Koszary do Smolnik. Przyszliśmy tu nad ranem.

10 września (niedziela) - nasz ramia rozpoczęła dziś ofensywę. Wałą z armat. My biwakujemy w Smolnikach i jesteśmy przygotowani do akcji. Po południu ktoś przyniósł wieść, że na spadochronach spuściło się z samolotu czterech szpiegów. Nasz wywiad wyruszył z ppor. Niestrawskim na poszukiwania - nic nie znaleziono. Leżymy w stodole, w nocy deszcz, zimno.

11 września (poniedziałek) - przed południem słyhać od strony łodzi grzmot armat. Nawiedzają nas samoloty niemieckie, lecz nie atakują nas. Po południu kompania okopuje się na pewnych odcinkach, wyznaczonych przez kpt. Hybiaka. Panuje względny spokój. Mieszkamy u Ob. Kubickiego, gospodarza 50-cio morgowego, zamożnego i bardzo gościnnego. Nocujemy w stodółach.

12 września (wtorek) - przed południem od rychłego rana słyhać z dala strzały armatnie. Nasze wojsko na stanowiskach. Dochodzą nas wieści, że w Sompolnie zebrała się grupa dywersantów. Dowiadujemy się także o zajęciu przez Polaków Kłajpedy i Gdańska. Nie ma potwierdzenia. Godzina 19-ta wymarsz do Ladorodzi.

13 września (środa) - całą noc maszerujemy przez Osiek Mały, Rosochę, Kolonię Wrzącą, Boguszyniec-Kiełczewek, Grzegorzew, Ponętów Dolny, Kolonię Tarnówkę, Ladoródź- do lasu przy

drodze na Ostrów. Tu postój. Z rana słycać dalekie strzały armatnie. Potem przez południe i po południu spokój. Wieczorem bliskie strzelanie z armat, a także loty samolotów. Jeszcze się dzień nie zakończył, a my idziemy przez Ostrów do Umienia. Dochodzą nas wieści niepokojące o ciężkich bojach stoczonych przez 17-tą dywizję i jej wielkim przerzedzeniu.

14 września (czwartek) - w nocy o godz. 2,30 wychodzimy przez Łubiankę, Drzewce do lasu przed Żrebiętami. Rano jesteśmy na miejscu. Nasz kompania wchodzi do akcji bojowej. Przed wieczorem ruszamy przez Bezkiekiery, Olszowę, Kurzą Jamę, Opiesin, Łubno- dwór Głogowiec, Raszynek, Miłosin, Wolę Nowską, Nowe, Szubinę do Kutna.

15 września (piątek) - do Kutna doszliśmy z rana. Tu zajęła nasza kompania drugą linię bojową. Nasz tabor rozlokowano w ogrodach na przedmieściu. Walą na nas Niemcy ogniem niepokojącym. Mamy dwóch lekko rannych. Są pewne sukcesy o znaczeniu lokalnym. Na noc wychodzimy przez Gajówek i dalej do Rakowic. W okolicy niebywała kanonada. Rozgrywa się jedna z największych bitew tej wojny. Z pola walki wraca dużo rannych. Lżej ranni idą sami, ciężiej zranieni są transportowani na plecach towarzyszy. Na noc wycofujemy się do Żychlina.

16 września (sobota) - leżymy za Żychlinem- w kierunku Łuszyna. Żołnierze są nieprawdopodobnie zmęczeni ciągłymi marszami w dniach ostatnich i udziałem w bitwie. Rychło rano bliskie strzały z karabinów ręcznych i maszynowych. Nawiązaliśmy bezpośredni kontakt z nieprzyjacielem. Szwankuje obsługa. Brak amunicji i wyżywienia. Okazuje się, że kuchnia, która wyjechała w nocy do kompanii na stanowiska bojowe- obsłużyła tylko jeden pluton, gdyż od strony niemieckiej nacierają czołgi, a my mamy tylko karabiny. Nie można stawić żadnego oporu, gdyż czołgi niemieckie są wspierane jeszcze przez lekką artylerię. Kompania wycofuje się w bezładzie drogą na Łuszyn. Towarzyszący jej szef, sierżant Andersz, zaleca żołnierzom odejście od drogi i rozproszenie na polach, gdyż Niemcy skupili ogień artyleryjski na drogę. Mało kto słucha doświadczonego żołnierza i większość pędzi drogą. Na skrzyżowaniu dróg powstaje masakra, dużo rannych i zabitych.

Z artylerią niemiecką współdziałają samoloty i kończą dzieło zniszczenia. Resztki żołnierzy drugiej kompanii łączy się z taborem i wycofuje w kierunku Iłowa. Nieznany jest nam los innych oddziałów i dowództwa, gdyż powstało wielkie zamieszanie. Grupa związana z taborem żywi jednak kontynuowanie walki i połączenie się ze zorganizowanym oddziałem.